Nr 201. Kraków, Sobota 3 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hosseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 2 września

Świeżo ogłoszony, a przez *Fremdenblatt* natychmiast w streszczeniu podany artykuł *Narodnich Listów* o ugodzie węgierskiej, określa, a przynajmniej usiłuje określić stanowisko Czechów wobec tej kwestyi ważnej i zajmującej niemal wyłącznie w tej chwili umysły polityków austryackich.

Główną treścią tego artykułu jest: że Czesi musieliby wytężyć wszystkie siły w celu udaremnienia ugody z Węgrami, chociażby dlatego tylko, aby dowieść przed światem, że rozporządzenia językowe nie były zapłatą za popieranie ugody.

Nie poprzestając na tem, żądają *Narodni Listy* takiego uregulowania stosunków ekonomicznych, aby i naród czeski mógł mieć głos przy odnawianiu zagranicznych traktatów handlowych.

Ze stanowiska politycznego *Narodnich Listów* jest ten ostatni warunek zupełnie zrozumiałym. Kto żąda prawa państwowego dla Czech, ten musi, jeżeli chce być konsekwentnym, a takimi są Czesi, domagać się pewnej samodzielności w sprawach ekonomicznych.

Wywody *Narodnich Listów* nie zdziwiły nas też wcale, jakkolwiek pojmowaliśmy i pojmujemy dobrze ich znaczenie i wpływ, jaki wywrzeć mogą na stosunek Koła polskiego do klubu młodoczeskiego.

Inaczej *Czas*. Dla niego był ten, tak naturalny postulat czeski, bardzo niemiłą niespodzianką. Powołując się na znane stanowisko Koła polskiego w sprawie ugody węgierskiej, mniema ten dziennik, że „artykuł *Narodnich Listów* jest tylko woda na młyn szowinistów węgierskich i obstrukcyonistów niemieckich“ i nawołuje Czechów do umiarkowania

Uwagi tego rodzaju są cokolwiek spóźnione. Popierając od dawna słowem i czynem sojusz delegacyi naszej ze Słowianami austryackimi, widzieliśmy zawsze jednak z przykrością, że brakowało temu przymierzu silnej podstawy, mianowicie jasno określonego programu. Przed kilku dniami zaledwie zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na ten błąd kardynalny, którego wcale nie mogły usunąć ogólnikowe zasady projektu adresowego.

Większość parlamentarna, która dąży do objęcia władzy — a do tego dążyć musi, bo inaczej traci racyę bytu — potrzebuje jasno wytkniętego celu, potrzebuje programu, przyjętego i aprobowanego przez wszystkie stronnictwa. Niemcy, rozbici na liczne partye, wynaleźli sobie *„Gemeinbürgschaft“*, chwycili się konwulsyjnie rozporządzeń językowych, dolepili do tego *„Staatssprache“*, język państwowy, i temi obręczami, wątłemi wprawdzie i popękanemi, sklecili solidarność swoją. Położenie ich było jednak o wiele korzystniejszem, bo stanęli na gruncie narodowym, podczas gdy prawica ma podstawę szczepową i to z przymieszką katolicko-konserwatywno niemiecką.

Pojmujemy bardzo dobrze, że wskutek tego ułożenie programu, dogadzającego wszystkim stronnictwom było i jest niezmiernie trudnem, ale mimo to nie przestało być koniecznem. Czy dziś, gdy dach nad głowami naszemi płonąć zaczyna i gdy nie wiemy zupełnie, co najbliższa przyszłość przyniesie, czas jeszcze myśleć i zastanawiać się nad stworzeniem silnej podstawy dla prawicy? Tego rozstrzygać nie możemy stąd. Sądzimy jednak, że obowiązkiem komisyi wykonawczej prawicy było chwilę tę przewidzieć dawno i stosowne przedsięwziąć kroki.

Rząd bez programu i większość bez programu — to widok bardzo a bardzo nie pocieszający. Przysłowie jakieś powiada, że lepiej późno niż nigdy. Niech więc przynajmniej w chwili ostatniej stanie się to, czego uczynić zaniechano dotąd, niech politycy nasi nietylko myślą i radzą, lecz niech zdobędą się na jakiś czyn, abyśmy się nie znaleźli rozbici i rozluźnieni wobec zjednoczonej i świadomej celów swoich mniejszości, jak żeglarze bez kompasu, oddani na wolę wiatrów i fal morskich, pędzących skołataną nawę państwową nie ku bezpiecznej przystani, lecz ku rozbiciu.

Żyj Polsko!

Biała, 1 września.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Uroczyste otwarcie szkoły polskiej w Biały odbyło się dnia 1 września 1898 r. O godzinie 8 rano poczęły się zbierać w gmachu szkolnym tłumy dzieci wraz z rodzicami z miasta i wsi okolicznych.

Parę minut przed dziewiątą wyruszył pochód uroczysty ugrupowany w dwójki do kościoła

Długi różnobarwny rój liczący 354 dzieci kroczył cicho i poważnie przez ulice miasta a Niemcy z niemem zdziwieniem spoglądali na te wzorowe polskie szeregi.

Nabożeństwo uroczyste celebrował ks. Jakób Kamieński. Kościół zapełniła publiczność szczelnie, wszystkie władze ze starostą p. Kurykowskim na czele licznie reprezentowane, wszyscy urzędnicy bialskiego starostwa, włościanie, zacne panie z Towarzystwa Szkoły ludowej, członkowie Czytelni polskiej i wielu, wielu innych.

O dziesiątej odbyło się poświęcenie klas szkolnych wśród tłumu zebranych.

Po poświęceniu udało się całe grono z dyrektorem p. Rotterem na czele, do wielkiej sali szkolnej. Sala przepełniona nie mogła pomieścić uczniów i zgromadzonych. Rozpoczyna się inauguracyjne przemówienie wiceprezesa Towarzystwa Szkoły ludowej dra Bogdanika. Wzruszenie ogólne a w wielu oczach błyszczy łza serdecznej radości.

Dr. Bogdanik w pięknem przemówieniu życzy młodzieży, aby wychowywała się na szlachetnych i dobrych synów Ojczyzny, wita grono nauczycielskie a oddając w ich opiekę dziatwę, kończy słowami: „oto bierzecie materyał, z którego może być krzyż albo łopata“.

Zachęcał do zgody, miłości Boga i Ojczyzny, a rodzicom życzył, aby w nadziejach swych powierzając gronu nauczycieli polskich swą dziatwę, nigdy się nie zawiedli.

Nastąpiło przemówienie dyrektora Rottera, który wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Okrzyk powtórzyli zgromadzeni trzykrotnie.

Przemówienie nacechowane gorącą miłością Ojczyzny i dziatwy szkolnej, wywarło jak najlepsze wrażenie a p. Rotter zdobył sobie ogólną sympatyę.

Odczytano następuie telegramy nadeszłe z rozmaitych stron kraju. Oto niektóre z nich:

„Niech nam ta nowa szkoła rozwija się, kwitnie, niech kształci i wychowuje w duchu polskim przyszłe Białan pokolenia. Niech o nią, jak o strażnicę kresową, rozbijają się obce zapędy. *Lwowskie Koło Pań Towarzystwa Szkoły ludowej*“.

„Dziatwo polska co dziś poraz pierwszy wstępujesz w progi tej nowej szkoły, ucz się mowy ojczystej, poznaj świetną przeszłość twego narodu, pokochaj ją gorąco i rośnij na dzielnych obywateli twych ojców ziemicy. *Redakcya „Małego Światka“*.

„Nauczycielom i uczniom szkoły polskiej w Biały serdeczne słowo zachęty do pracy w duchu narodowym. *Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie*“.

Na zakończenie rozdawano dziatwie patryotyczny wiersz p. t.: *„Sursum corda“*, napisany z okazyi otwarcia szkoły bialskiej. Dochód z rozsprzedaży tego wiersza „Z teki Litwina“ przeznaczony na budowę Schroniska dla uczącej się młodzieży w Biały.

Z radością w sercu, z błogosławieństwem na ustach opuściliśmy o godzinie 11 przed południem gmach polskiej nauki.

Rodacy pamiętajcie o dalszych losach kresowej strażnicy!

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w sierpniu.

(Kuratorye trzeźwości. — Wypadek z p. Władysławem Nowcą we Włocławku.)

Kuratorye trzeźwości, instytucyę czysto-urzędniczą, jak to już w poprzednich listach wykazać usiłowano, ks. Imeretyński wprowadza w czyn z energią, godną lepszej sprawy. Jako uzupełnienie monopolu, są kuratorye przedewszystkiem środkiem policyjnym, a jeżeli taki charakter mają w Rosyi, nie oczekujmy innego u siebie. Rząd, nie mający zgoła żadnych cywilizacyjnych dążności, może tylko pod cywilizacyjnemi formami uprawiać jedno — policyę. Jeszcze u siebie dla swoich, mając istotnie przed sobą pijaństwo, jako chorobę ludu, szczerze walczyćby z nią mógł, gdyby mu jego systemat robienia wszystkiego za społeczeństwo możności tej nie odbierał. Ale u nas — gdzie w niektórych tylko ziemiach lud przebiera miarę i potrzebuje być zbiorowo nakłanianym do wstrzemięźliwości, zadanie kuratoryj jest już nietylko policyjne, ale polityczne.

Jak wszelkie cele rządu rządu rosyjskiego, tak i ten przyobleka się w jagnięcą skórę: łudzi dobrodziejstwami, które jakoby zlać chciał i miał na społeczeństwo. Szczere, rzeczywiste takie cele, brzmiące humanitarnie, osiągać się dają tylko wtedy, kiedy do pracy staje samo społeczeństwo. Tu zaś staje rząd, staje biurokracya rosyjska, mniej od innych uzdolniona do tego rodzaju robót wobec społeczeństwa polskiego, rano czy wieczorem, we dnie czy w nocy, w deszcz czy w pogodę, czująca w sobie zawsze powołanie do robienia polityki.

Społeczeństwo polskie ma sobie zostawioną rolę podrzędną: wykonawców tego, co postanowią urzędnicy rosyjscy, i odbiorców tego, co kierownicy postanowić zechcą, a narzędzia ich wykonawcze spełnić zdołają. Polak przezorny będzie się zawsze lękał daru Danaów, a tem silniej pod prawem tego lęku stać powinien wtedy, gdy daru nawet niema, gdy wprost tylko zapędzają do dobrowolnej służby — w interesie politycznym rządu.

Polacy jako członkowie czynni, wtłoczeni w urzędową formę rosyjską, pozbawieni zupełnie samodzielności, odrąbani od kierownictwa, niedopuszczeni wcale, jako członkowie społeczeństwa do komitetów choćby tylko powiatowych — jakież role grać mogą? Komenda urzędników rosyjskich ubezpłodni te dobre, humanitarne i społecznie-obywatelskie zmysły, z jakiemiby lepsze jednostki do rozwoju kuratoryj przyłożyć się chciały. Łatwo bardzo człowiek dobrej woli i nienajgorszego rozsądku stać się może narzędziem przylgłem już do ręki, która go używa, tak, że oderwać się już od niej nie zdoła.

Zniży się jeszcze bardziej moralny poziom obywatelstwa polskiego przez takie współdziałanie myśli polskiej z rosyjską energią w instytucyi, która w najlepszym razie dając drobne pożytki społeczeństwu, w najgorszym jeszcze da bardzo znaczne rządowi rosyjskiemu. Samo wspólnictwo w pracy znieprawi już ducha polskiego, bo rdzennym celem tej pracy, dla wielu niewidocznym, w celach humanitarnych utajonym, nie jest nic innego, jak tylko urobienie ludu polskiego na umysłowo-rosyjski. Te książki tanie a popularne, te czytelnie, te odczyty, te rozrywki i zabawy — które mają dawać ludowi kuratorye trzeźwości — mogą się stać środkami wynarodowienia, chociażby uszanowano język, rozpowszechniano między ludem pisane czy żywe słowo polskie. Już teraz rząd fabrykuje dla ludu książeczki o dobrodziejstwach, które mu świadczy, a gdy raz już początek będzie zrobiony, książka trująca stanie się normalnym środkiem działania. Członek czynny, Polak, dając swą pracę, wraz z książką uczciwą będzie musiał wziąć do siebie i od siebie rozdawać ludowi także i podobne plugastwo... Potrzeba niemałej wytrawności i jędrności duchowej, aby w tym szemacie urzędowym ocalić własne swoje przekonanie, własne dążenie do dobra i nie stać się pachołkiem obcego rządu na własnego swojego społeczeństwa szkodę.

Poszanowania mowy polskiej nowy po-hurkowski systemat dowiódł przeniesieniem p. Władysława Nowcy, rejenta, z Włocławka do Dobrzynia nad Wisłą. Jest to kara. Za co? Za to, że p. N., jako ławnik włocławski i w tym tylko charakterze, na posiedzeniu magistratu przemawiał po polsku, a strofowany przez p. prezydenta, Rosyanina, jak się domyślać możecie, nie ustąpił i jako prawnik wypowiedział pogląd ze stanowiska prawnego, piętnujący nakaz pana prezydenta jako samowolę. Starszy prezes Izby sądowej, p. Arjistow, otrzymawszy raport, zadekretował — przeniesienie p. Nowcy. Kto inny zawinił, kto inny ukarany.

Narrans.

„Gazeta Ludowa“.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że ostatniemi czasy wzmogło się w prasie polskiej zainteresowanie kresami wschodnio-pruskiemi i zamieszkałymi tam Mazurami, wyznania ewangielickiego. W umieszczonym w nrze 181 *N. Reformy* artykule p. t. „Straż na kresach“, a następnie w całym szeregu artykułów p. t. „Mazowsze pruskie“, daliśmy czytelnikom naszym pogląd i obraz stosunków i życia naszych braci z nad Bałtyku. Tak samo pisma lwowskie i warszawskie mniej lub więcej obszernie zajmowały się ruchem mazurskim. W tych dniach zaś wyjdzie w Krakowie oddzielna broszurka, sprawie mazurskiej poświęcona. Z broszury tej, wyszłej z pod pióra rodowitego Mazura-ewangielika, stosunki tamtejsze dobrze znającego, wyjmujemy poniżej umieszczoną podobiznę tytułu *Gazety Ludowej*, jedynego dziś posterunku broniącego narodowej i językowej odrębności Mazurów, walczących ciężko z naporem Niemców, którzy, z właściwą sobie zachłannością, dążą do zupełnego zgermanizowania półmilionowej reszty potomków ludu polskiego z Mazowsza, kolonizującego ongi bezludne obszary staropruskiej krainy.

Gazeta Ludowa drukowana jest czcionkami gotyckiemi, tak zwaną „szwabachą“, podobnie jak wszystkie książki i druki dla Mazurów wydawane. Powstała ona w roku 1896, założona przez Karola Bahrkego, który podjął się ciężkiego zadania obrony Mazurów przed germanizacyą i budzenia samowiedzy narodowej. Tak rząd pruski, jak i wszechwładni w Prusach wschodnich junkrowie konserwatywni nie szczędzili prześladowań w celu zgniecenia nienawistnego im pisma. Kary pieniężne i więzienie zmusiły p. Bahrkego do porzucenia stanowiska swego i to właśnie w czasie, gdy rozpoczęta przez niego samodzielna akcya wyborcza do parlamentu niemieckiego wydała nadspodziewanie pomyślne owoce. Wydawnictwo i redakcyę *Gazety Ludowej* objął i w tym samym duchu prowadzi obecnie p. Paweł Neuhaus, również Mazur-ewangielik z rodu, znany z prac literackich, umieszczanych w pismach polskich pod pseudonimami: *Masovicus* i *Vistulanus*. Jako dwutygodniowy dodatek do *Gazety Ludowej*, treści religijnej, wychodzi pisemko pod tytułem *Ewangielik*.

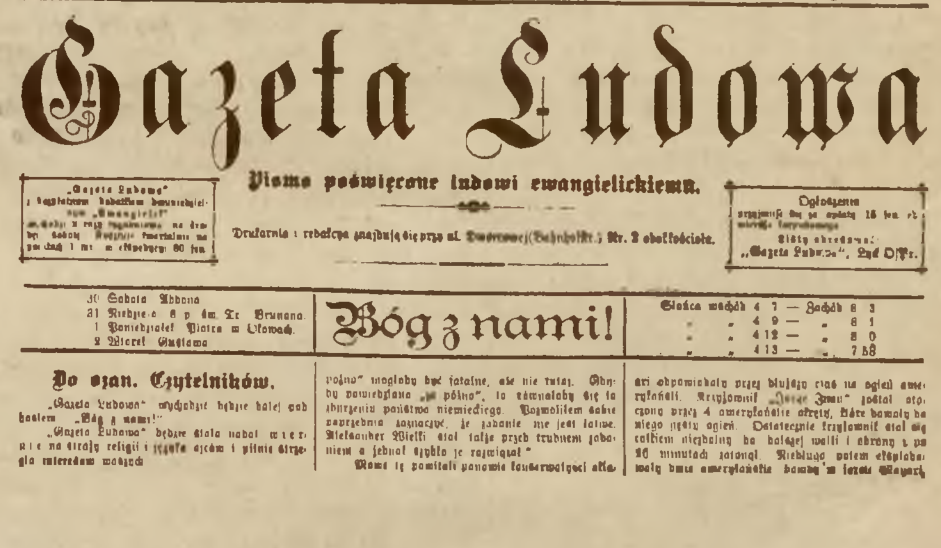

Rok 3. Ełk (Lyck Ostpr.), na sobotę dnia 30 lipca 1898. Nr. 59.

Gazeta Ludowa

Pismo poświęcone ludowi ewangelickiemu.

Bóg z nami!

Do szan. Czytelników.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

24 (Ciąg dalszy).

Zaraz za miastem przyłączyło się do orszaku kilkanaście robotnic i te zaintonowały jakąś przesmutną pieśń i śpiewały ją same, bo księdza nie było. Chowali Malinowskiego jako samobójcę i mordercę, we wzgardzie, więc też może i dlatego twarze wszystkich napiętnowała głęboka gorycz i smutek.

Ale w miarę odsuwania się od miasta przybywało coraz więcej ludzi z różnych przejść i zaułków; ludzi zdyszanych jeszcze pracą, zabrudzonych, sinych z zimna, którzy zwartym zastępem otoczyli zmarłego towarzysza i szli niby groźny zastęp.

Pieśń brzmiała smutnie, targał ją wiatr, chłostał śnieg i deszcz, mroziło przejmujące zimno.

W alei, prowadzącej do cmentarza, nagie drzewa jęczały pod parciem wichru, a pieśń rozlegała się jak łkanie, pełne skargi i bezbrzeżnego żalu.

Przez cmentarz, pełen rozgniłych liści, błota mieszanego ze śniegiem, wspaniałych grobowców i dzikiego szumu nagich drzew, przesunęli się spiesznie i skręcili w kąt „zapomnianych“, gdzie kilkanaście mogił wznosiło się wśród uschłych ostów i dziewanny.

Dół był gotowy, więc rychło zadudniła żółta przemarzła ziemia, sypana na trumnę, płacze i krzyki zerwały się jak burza i wtórowały głośnym modlitwom robotników, klęczących dookoła grobu.

Wiatr ustał nagle, drzewa stanęły w ciszy, zciemniło się jeszcze bardziej i śnieg miliardami białych, ciężkich motyli zaczął spływać z posępnych chmur, pobielił groby i ludzi, pokrył wszystko zimną, jednostajną powłoką.

Od Łodzi, wskróś śniegów, dolatywały przytłumione gwizdawki fabryczne, świszczące na podwieczorek.

— Co się dzieje z Zośką? — pytał Blumenfeld Wilczka, gdy już wracali do miasta.

— Pójdzie na ulicę. Kiedy się dowiedziała o śmierci Kesslera, wpadła w złość i zaczęła wymyślać na ojca, że przez niego będzie musiała szukać sobie nowego kochanka. Ale podobno już Wilhelm Müller zajął się nią.

— Cóż wy teraz Wilczek robicie? — zapytał Horn, przystępując do nich.

— Szukam jakiego interesu. Puściłem Grossglücka, a węgle już mnie nudzą.

— Podobno sprzedaliście plac Grünspanowi?

— Sprzedałem — mruknął i zaciął zęby, jakby go dotknięto w bardzo bolesną ranę.

— Co, okpił was?

— Okpił, okpił! — powtórzył przez zęby z jakąś bolesną lubością. — Sprzedałem za czterdzieści tysięcy, zarobiłem na tem trzydzieści ośm i pół, ale mnie okpił! Nie daruję mu tego do śmierci! — zawołał zawzięcie, postawił kołnierz od futra, żeby ukryć rozgorzałą wzburzeniem twarz i osłonić się nieco od śniegu, który zacinał im w oczy i padał coraz gęstszy.

— Nie rozumiem, zarobiliście aż tyle, więc gdzież tu miejsce na okpienie?..

— A tak. Wiecie, kiedyśmy już umowę podpisali, kiedy pieniądze miałem w kieszeni, ten parch psiakrew wyciąga do mnie rękę, dziękuje mi za dobre serce i powiada, że on był już zdecydowany dać pięćdziesiąt tysięcy, bo plac jest mu koniecznie potrzebnym! Pomyślcie tylko, jak się dałem głupio złapać a teraz śmieją się ze mnie!

Zamilkł i pozostał trochę w tyle, aby przyciszyć tę szaloną, bezsilną wściekłość, jaka go dławiła.

Już mu nie chodziło o pieniądze, ale nie mógł strawić tego, że został oszukany, że Grünszpan kpił sobie z niego, że on, Wilczek, dał się tak złapać. Cierpiała jego ambicya męki niewysłowione.

Pożegnał towarzyszów zimno, bo nie mógł w tej chwili patrzyć na nikogo, siadł w dorożkę i pojechał do domu. Mieszkał jeszcze w swojej dawnej chałupie za fabryką Grünszpana, bo sobie wymówił lokal do wiosny.

W izbie było zimno, wilgotno i bardzo pusto, że ledwie wysiedział do wieczora, a potem powlókł się do „kolonii“, gdzie teraz stołował się stale, bo potrzebował zawiązywać bliższe stosunki z t. zw. towarzystwem.

Ale w „kolonii“, tak zawsze wesołej, dzisiaj panował smutek na wszystkich twarzach, a Kama płakała co chwila i uciekała do saloniku, bo ją wzruszał do głębi widok Adama Malinowskiego, który odprowadził matkę do domu, pozostawiając ją wśród bliskiej rodziny, a sam uciekł i błądził kilka godzin po Łodzi, wreszcie zmordowany znużeniem przyszedł do „kolonii“ na zwykłą, codzienną herbatę; myślał, że w pośród życzliwych będzie mu lepiej.

Siedział właśnie przy stole i patrzył gdzieś daleko. Jego zielone oczy pociemniały i jakby odbijały tę wewnętrzną, zamkniętą pod czaszką wizyę ostatnich chwil ojca, jaka ciągle przed nim stawała.

Nic nie mówił, ale widząc tyle serc mocno współczujących, tyle spojrzeń serdecznych, te przyciszone szepty dookoła i ten dziwny nastrój zebranych i ciągłe wybuchy płaczu Kamy, nie mógł już wytrzymać; nie żegnając się z nikim, wybiegł spiesznie i w sieni wybuchnął spazmatycznym płaczem, rozdzierającym płaczem.

Wybiegł zaraz za nim Horn i Wilczek, zaopiekowali się nim i odwieźli go do domu, gdzie też wkrótce zebrali się wszyscy przyjaciele.

Siedzieli wszyscy w milczeniu czas długi, aż Blumenfeld zaczął *pianissimo* grać na skrzypcach szopenowskie nokturny i grał długo, grał tak całem sercem, aż Adam, wsłuchany w muzykę, uspokoił się nieco.

Potem przyszedł do nich Dawid Halpern i zaczął go pocieszać najtroskliwiej i opowiadać z głęboką wiarą o Bogu sprawiedliwym i dobrym.

Wszyscy słuchali dość chętnie, prócz Wilczka, który się wyniósł, bo tego nic i nikt zająć nie potrafił, gdyż od dwóch tygodni żarła go ta szalona nienawiść do Grünszpana.

Włóczył się po Łodzi dniami całemi, zatopiony tylko w kombinacyach, zmierzających do szkodzenia fabrykantowi.

Przysiągł mu zemstę i szukał sposobności. Nie pomyślał nawet o zemście osobistej, o zbiciu go lub zabiciu; nie, to było głupstwem, on chciał go zranić w kieszeń.

Więc całe tygodnie trawił teraz na wertowaniu i przepatrywaniu szczegółów pożaru fabryki Grosmana, bo poczuł, że tą stroną zdoła ugryźć Grünszpana w samo serce.

Był już na dobrej drodze odkryć, ale tymczasem, dla nasycenia chwilowego, postanowił odkryć przed Borowieckim zmowę Grosglücka i machinacye Moryca, dążące do zawładnięcia fabryką.

Ubrał się pewnego dnia bardzo starannie i poszedł odwiedzić pana Adama i Ankę, przypuszczając, że tam spotka Karola i powie mu wszystko.

Anka przyjęła go bardzo serdecznie, bo jej przypomniał Kurów, i zaraz zaprowadziła do pana Adama.

— Stachu! jak się masz, co? Dobrze, żeś przyszedł, dobrze... — szeptał pan Adam, wyciągając do niego rękę, którą Wilczek jakoś bezwiednie, dawnym zwyczajem ucałował, a że Wilczek zaczął opowiadać o Kurowie, gdzie był niedawno, więc i Anka przysunęła się bliżej i słuchała z uwagą.

— No, ale tobie jakże idzie, co? — pytał w końcu pan Adam.

— Dosyć dobrze, dosyć, jak na początek — odparł niedbale i z lekceważeniem opowiadał o swoich czterdziestu tysiącach rubli, bo chciał im zaimponować.

— No, no! szczęść ci Boże, mój Stachu, zostań sobie i milionerem, byle bez krzywdy ludzkiej.

Wilczek uśmiechnął się pobłażliwie i zaczął szeroko opisywać swoje plany i zamiary, rzucał tysiącami na lewo i prawo, opowiadał od niechcenia o swoich stosunkach z milionerami, szkicował swoją przyszłość wielkiemi sztrychami, ale przytem był śmiesznym bardzo, zbytnio się wszystkiem popisywał i zbyt często poprawiał wspaniałe pierścionki na palcach, które w końcu zdjął i dał do oglądania, i zwracał usilnie uwagę na taniość tak wspaniałych kamieni.

Anka uśmiechnęła się ironicznie, a pan Adam zawołał ze szczerym podziwem:

— Jak się to dziwnie układa na świecie! A pamiętasz to jeszcze, mój Stachu, jak pasa-

Konferencya pokojowa.

(Uwagi nie-polityka).

Z wyjątkiem paru gazet francuskich i angielskich, które odezwały się kwaśno o „wielkodusznej“ propozycyi cara Mikołaja II., większość prasy europejskiej brzmi pochwałami dla wielkiej idei, większość Europy schyla głowę przed różczką oliwną, którą podniosła nad światem dłoń samodzierżcy.

Czy to manewr polityczny, czy naprawdę marzenie młodego idealisty na tronie?

Przypuścić można, że Mikołaj II. rzucił myśl tę bez obłudy. Jak każdy prawie car rosyjski naszego stulecia, zabarwia on swą politykę odmiennie od swego poprzednika; ma intencye humanitarne, gdy tamten był zaciekłym reakcyonistą. Przypuścić można, że naprawdę pragnie usunąć brzemię militaryzmu, ciążące na piersiach państ europejskich.

Tak jest, państw, ale czy narodów?

Oto jest jądro kwestyi.

Car rosyjski podobny jest do wielkiego magnata, lub przemysłowca, który chce sobie oraz swoim sąsiadom, lub konkurentom ulżyć w gospodarce, w produkcyi, i powiada: porozumiejmy się, kochani przyjaciele; dlaczego mamy zbyt drogo płacić za robociznę, podnosić koszta fabrykacyi? Lepiej zróbmy kartel, weźmy się za ręce, aby żyć w spokoju i więcej zarabiać! Ale czy ten magnat, lub fabrykant dba o dolę roboczego ludu, o pomyślność tych biedaków, co dla grosza sprzedają mu pracę życia całego? Ktoby się o nich troszczył! — W wieku panowania złota — ubodzy nic nie znaczą.

Podobnie w polityce dzisiejszej: w wieku panowania siły, ludy słabe nie mają głosu!

W przyszłej konferencyi wezmą udział przedstawiciele państw wielkich i narodów słabszych, ale mających swoje rządy, dwory, poselstwa, dyplomacyę, dygnitarzy i urzędników. — Będą mieli głos Bułgarowie, wyzwoleni dzięki „wspaniałomyślności“ tej Rosyi, która tyranizuje miliony Słowian, będą mieli głos Serbowie, Rumuni, Holendrzy i Belgowie, ale nie będą się mogły upomnieć o nie ludy nieszczęśliwe, ciemiężone, chociażby miały daleko większe prawo do normalnego rozwoju i zasługi dla cywilizacyi.

Czy dyplomaci, kanclerze, ministrowie pozwolą wysłać delegata Irlandczykom, aby żądali usunięcia krzywd wiekowych? Czy kilkomilionowej ludności Słowaków pozwolą się odezwać Madziarzy, którzy przeszli wszystkie zaborcze narody w polityce ucisku, pokrytej płaszczykiem liberalnych instytucyj? Czy my, Polacy, będziemy mieli prawo upomnieć się o pogwałcenie międzynarodowych gwarancyj, o zamachy drapieżne na naszą wiarę, cywilizacyę, — dokonywane w duchu polityki bezwzględnej, hakatyzmu i djejatieli rosyjskich?

To sprzeciwia się dzisiejszej rutynie politycznej, to byłoby ze stanowiska europejskiej lojalności ośmielaniem *reichsfeindów* i *miatieżników!*

Więc radzić będą ministrowie i dygnitarze angielscy, rosyjscy, niemieccy, włoscy, francuscy i inni, jakim sposobem ulżyć finansom skołatanym wydatkami na armie, armaty, fortece i pancerniki!

Wielkie państwa zawieszą może chwilowo na kołku swoje pretensye — a tymczasem w domu u siebie Turcy będą dalej dusić Armeńczyków i urządzać krwawe rzezie, Madziarzy będą kasować szkoły słowackie i grabić fundusze, powstałe ze składek na ich cele narodowe; Irlandczycy będą jęczeć w ekonomicznej zależności od landlordów; rząd rosyjski będzie wyganiać Polaków nawet z posad smarowozów na kolejach, jak się to teraz dzieje w Królestwie, będzie obsadzać moskiewskimi profesorami politechnikę, założoną z polskich składkowych pieniędzy, będzie gnębić unitów i rugować polski język nawet z instytucyj prywatnych w Królestwie!

I dlatego to różdżka oliwna, podniesiona wysoko przez dłoń samodzierżcy, nie jest różdżką, którą Chrystus zwiastował ludzkości nową erę miłości i zbawienia. Ci, co jego imię mają na ustach, co kłaniają się przed świętemi „ikonami“, nie mają w sobie Chrystusowego ducha. Szczują na bliźnich swoich, nie chcą tego pokoju, któryby zapewnił wszystkim ludom szczęście i sprawiedliwość, ale chcą takiego, któryby pozwolił bogatym i silnym korzystać ze zdobyczy miecza, tuczyć się krzywdą zwyciężonych i wynarodawiać podbitych!

Dopóki zarówno silne jak słabe, zarówno wielkie jak małe ludy Europy nie będą miały prawa zasiąść do uczty bratniej, dopóty idee powszechnego pokoju, stłumienia militaryzmu, będą czczym tylko frazesem, formułą polityczną, albo manewrem obłudnym. Militaryzm jest jedną tylko formą panowania siły nad prawem. Bez uznania praw do życia i rozwoju każdej indywidualności narodowej, bez poszanowania praw swobody, obyczaju, języka i wiary każdego ludu, przemoc będzie dalej dławić słabych i rozpościerać swoje orgie.

Konferencye pokojowe, prowadzone przez rządy i gabinety, mogą przynieść korzyść kilku **państwom**, ale nie będą zwiastunem lepszej doli dla **ludów** europejskich!

Dreyfus, Henry i Gonse.

Niesłychanie sensacyjny zwrot, jaki nastąpił w sprawie Dreyfusa, rzuca jaskrawe światło na nadużycia, które towarzyszyły skazaniu tego oficera na deportacyę, kompromituje francuski sztab generalny i zdaje się, przynajmniej pozornie, uzasadniać potrzebę rewizyi procesu Dreyfusa. Wykryte fakta i fałszerstwa nie przesądzają wcale kwestyi winy Dreyfusa, ale oddają słuszność tym, którzy domagali się rewizyi procesu dla uspokojenia opinii publicznej i sumienia narodu. Okazuje się, że kampania, przedsięwzięta przez Scheurer-Kestnera i prowadzona dalej przez Zolę, nie była zupełnie jałową, ponieważ wykryto niespodziewane nadużycia i teraz następuje puryfikacya. Klęska sztabu generalnego jest stanowczą: szef sztabu generał Boisdeffre otrzymał już dymisyę; pomocnik szefa, generał Gonse, również został usunięty, a generał Pellieux, tak wymowny obrońca sztabu generalnego, oczywiście także nie pozostanie na swem dotychczasowem stanowisku. Zola miał słuszność, że do jesieni sytnacya w sprawie Dreyfusa może się zmienić. Zmieniła się istotnie, i chociaż w tem, co zaszło, przypadek ważną odgrywa rolę, to tryumf odnieśli jednak ci, którzy dążyli do wykrycia nadużyć i wyświetlenia prawdy. Kto wie, czy wkrótce nie dowiemy się jeszcze nowych tajemnic, ostatecznie wyjaśniających tak zagmatwaną i tak niepokojącą sprawę Dreyfusa.

Poniżej podajemy telegramy, przynoszące nowe szczegóły o samobójstwie pułkownika Henry'ego i innych kwestyach ze sprawą tą związanych.

Paryż, 2 września. Wczoraj po południu zjawił się w forcie Mont Valerien komisarz policyi dla spisania protokółu sądowego w celi, gdzie Henry się zabił i zabrał brzytwę, którą tenże popełnił samobójstwo, jak obecnie stwierdzono, około godz. 7 po południu.

Paryż, 2 września. Poseł Mirman interpelować będzie ministra wojny, po zebraniu się Izby, co do autentyczności odczytanego na jej posiedzeniu w dniu 7 lipca listu, który, jak się teraz pokazuje, Henry sfałszował. Poseł Bresson zaś wniesie interpelacyę, odnoszącą się do powodów aresztowania Henry'ego.

Paryż, 2 września. Dzienniki tutejsze podają szczegóły odnoszące się do samobójstwa Henry'ego. Pokazuje się, że odebrał on sobie życie z pełną świadomością i z namysłem, czego dowodzą listy, jakie przed śmiercią napisał. Dotąd znaną jest jedynie treść listu, który zostawił pod adresem żony, a w którym powiada, że popełnia samobójstwo dla uniknięcia degradacyi.

Henry umarł, nie zostawiając żadnego majątku; przy jego ciele, złożonem na łóżku żołnierskiem w celi więziennej czuwa jego żona.

Paryż, 2 września. Dzienniki, występujące w obronie Dreyfusa, ogłaszają w wysokim stopniu kompromitujące sztab generalny szczegóły, które odnoszą się do rzekomych nadużyć, jakich miano dopuścić się w tej instytucyi na punkcie zarządu funduszami tajnemi.

Biuro wywiadowcze sztabu generalnego armii zarządza temi funduszami i udziela z nich pewnych kwot oficerom, odkrywającym, lub kierującym sprawami szpiegowskiemi. Otóż przy rozdzielaniu tych pieniędzy od lat wielu miały dziać się wielkie nadużycia, szczególnie skutkiem tego, że niektórzy oficerowie wymyślali nie istniejące sprawy szpiegowskie, w celu otrzymywania premij z tajnego funduszu. Ekskapitan Dreyfus miał poznać te nadużycia i skutkiem jego interwencyi powstrzymano wypłatę tych premij niektórym oficerom. Wtedy to Esterhazy, będąc jednym z oficerów, dotkniętych wstrzymaniem wypłaty premij, rozpoczął w *Libre Parole* gwałtowną kampanię przeciw oficerom-żydom, służącym w armii francuskiej.

Paryż, 2 września. Wczoraj usunięto z urzędu pomocnika szefa sztabu generalnego generała Gonse'a. Generał ten odgrywał bardzo dwuznaczną rolę w całej sprawie Dreyfusa. Jemu to Picquart pierwszemu, jako swemu bezpośredniemu przełożonemu, powiedział, iż ma podejrzenie, że nie Dreyfus, lecz inny oficer zdradę popełnił. Gonse zachęcał najpierw Picquart'a w wielu listach, które potem ogłoszone zostały, aby prowadził dalsze dochodzenia celem wykrycia prawdy; wkrótce jednak Gonse zmienił nagle postawę i stał się jednym z najzawziętszych przeciwników rewizyi procesu Dreyfusa.

Gonse w końcu tego tygodnia opuszcza Paryż i udaje się na nowe swe stanowisko komendanta Nicei.

Co do generała Pellieux dotychczas nie powzięto jeszcze decyzyi, ale w Paryżu i w sztabie stał się on absolutnie niemożebnym.

KRONIKA.

Kraków, 2 września.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Maleszewski, redaktor i wydawca *Biesiady Literackiej* z Warszawy, bawi w mieście naszem.

P. Józef Horoszkiewicz, zastępca dyrektora kolei państwowych, powrócił już po 4-tygodniowym urlopie z Zakopanego i objął urzędowanie.

Składki na weteranów z r. 1830/1 w miesiącu sierpniu r. b. złożyli: N. N. przez pośrednictwo redakcyi *Czasu* 12 złr. 50 ct., komitet loteryi fantowej w Iwoniczu 29 złr. 1 ct., zarząd zakładu zdrojowego Szczawnica z wieczorku 30 złr. Razem było dochodu w m. sierpniu 71 złr. 51 ct.

Rozchód: Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 11 weteranów, najem pokoju na biuro, usługę i inne drobne wydatki — razem 228 złr. 87 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Konstantyn Wiszniewski, wiceprezes.

Ze sfer wojskowych. W tych dniach żegnał korpus oficerski 56 pułku piechoty wspaniałym obiadem przeniesionego z Krakowa do 11 pułku piechoty do Piska w Czechach nadporucznika Antoniego Schiffnera. Nadporucznik Schiffner, znany od przeszło ośmiu lat w szerokich kołach naszego miasta, cieszył się sympatyą między kolegami i podwładnymi. Lubo narodowości niemieckiej, przyswoił sobie w bardzo krótkim czasie język polski i posługiwał się nim chętnie. Przez kilka lat z rzędu był komendantem szkoły jednorocznych, a w jaki sposób traktował swych uczniów, świadczy najwymowniej dany mu przydomek „przyjaciela jednorocznych“. Z żalem też prawdziwym żegnali go koledzy, oraz dawni jego uczniowie ze szkoły jednorocznej, wdzięczni za szczerą opiekę i życzliwość, które im zawsze okazywał.

Zmiany w organizacyi obrony krajowej. *Wiener Ztg* ogłasza, iż na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 31 sierpnia b. r., począwszy od dnia 1 października b. r. ma być: *a)* utworzoną komenda brygady piechoty obrony krajowej z siedzibą w Czerniowcach; *b)* pułki obrony krajowej 9, 10, 11 i 12 (w obrębie IX korpusu w Józefowie) zamienione będą na pięć pułków, każdy o trzech batalionach i o kadrze uzupełniającej, tak samo będą zreformowane pułki obrony krajowej: 19, 20 i 22 (w obrębie XI korpusu we Lwowie). Nowe pułki otrzymają numery: 9, 10, 11, 12, 30, względnie 19, 20, 22, 35 i 36; *c)* stosownie do powyższych zmian, będzie podzielonem terytoryum korpusów w Józefowie i Lwowie, każde na pięć okręgów uzupełniających obrony krajowej i pięć okręgów pospolitego ruszenia; *d)* odnośne okręgi pospolitego ruszenia otrzymają numery: 9, 10, 11, 12 i 30, oraz 19, 20, 22, 26, 35 i 36, przyczem dawne numery okręgów pospolitego ruszenia w obrębie obu korpusów będą skasowane.

Sztab i wszystkie 3 bataliony 30 pułku stać będzie załogą w Hohenmauth, 35 w Złoczowie, a 36 w Kołomyi. Ze względu na numery, nadane nowym pułkom, prawdopodobnem jest tworzenie dalszych pułków obrony krajowej, których liczba wynosi dotąd 22 i 3 pułki strzelców krajowych w Tyrolu.

Charakterystycznem jest, że jedno z pism lwowskich podało w tej sprawie fałszywe zupełnie tłómaczenie doniesienia *Wiener Ztg*, które to tłómaczenie powtórzyły prawie wszystkie dzienniki galicyjskie. Tym razem bowiem nie rozchodzi się o utworzenie **już istniejących** pułków, lecz o przekształcenie ich na pułki nowe.

Karty korespondencyjne i papiery listowe z udatnemi wizerunkami pomnika Mickiewicza w Krakowie wydała znana firma krakowska p. Kazimierza Bauma, na Rynku głównym, linia A B. Nadto taż sama firma puściła w obieg handlowy karty korespondencyjne z widokami Krakowa: Wawelu, kościoła Maryackiego i Sukiennic. Sport kartkowy, polegający na zbieraniu i używaniu korespondentek, opatrzonych portretami sławnych mężów, lub widokami miast i okolic, przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary. Korzystają z tego zagraniczni spekulanci, zasypując Galicyę swemi wyrobami. Wobec tego należałoby, aby kupcy i przedsiębiorcy nasi zwrócili baczną uwagę na ten rodzaj przemysłu i nie pozwolili wydrzeć go sobie z ręki. Szkoda każdego grosza, który tym sposobem wyjdzie za granicę i to najczęściej do niemieckiej kieszeni.

Z teatru. Wobec zapełnionej szczelnie widowni odniósł wczoraj „Tamten“ ponowny wielki sukces. Przyczyniła się do tego obok znakomitej kreacyi p. Kamińskiego, ta spójnia artystyczna, ścisłość i łączność w grze artystów, z której stara się słynąć nasza scena krakowska. Należy się za to tym razem wyjątkowe uznanie p. Bednarzewskiej, pp. Sobiesławowi i Mielewskiemu, artystom, którzy objęli na prędce główne role w świeżo zmienionej obsadzie tego dramatu i odtwarzając je po niewielu próbach dopiero po raz drugi wytrzymali porównanie ze swymi poprzednikami. — Za grę pełną głębokiego liryzmu i ujmującej szczerości wręczono p. Bednarzewskiej piękny kosz kwiatów, wśród grzmotu oklasków i wywoływań. Do osób najgoręcej oklaskujących sztukę i artystów należała pani Lucyna Cwierczakiewicz, utrzymująca, iż w jej wieku tylko dobre przedstawienie jest jeszcze przyjemnością życiową.

Cynkotypia, przedstawiająca podobiznę tytułu mazurskiej *Gazety Ludowej*, umieszczona w dzisiejszym numerze *Nowej Reformy*, wykonaną została w krakowskim zakładzie pp. Wernera i Zadrazila przy ulicy Kolejowej. Zakład ten, rozwijając się pomyślnie, zaczyna skutecznie konkurować z podobnemi zakładami zagranicznemi. Polecamy go uwadze pp. autorów, wydawców, drukarzy i księgarzy.

W Wieliczce odbędzie się wielki festyn straży ogniowej ochotniczej w niedzielę 4 b. m., a w razie niepogody we czwartek 8 b. m., w parku Mickiewicza. Podczas festynu tombola i zabawa tańcująca. Program nader urozmaicony. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp na festyn 20 ct, dzieci płacą połowę. Dla udogodnienia komunikacyi będą kursowały nadzwyczajne omnibusy od godziny 8 do 10 wieczór z Wieliczki do Podgórza.

Z kroniki policyjnej. Za zbrodnię przeciw moralności aresztowany został wczoraj niejaki p. P.

Przedwcześnie zmarły od ukąszenia muchy dr. medycyny Bohdan Biliński odbywał tu w Krakowie ćwiczenia wojskowe przy 16 pułku obrony krajowej. Zwłoki sprowadzono do Szybalina, wioski koło Brzeżan, gdzie ojciec zmarłego jest proboszczem gr. kat., i pochowano przy licznej asystencyi duchowieństwa obu obrządków i całego korpusu oficerskiego 19 go (lwowskiego) pułku obrony krajowej, stojącego chwilowo w Szybalinie, z honorami wojskowemi, na cmentarzu miejscowym. — Zmarły liczył zaledwie 30 lat i cieszył się ogólną sympatyą w całej okolicy, to też na pogrzeb jego przybyły liczne deputacye z Brzeżan, Kozowy i okolicznych miejscowości, składając wieńce na trumnie.

Zmarli. Wiktorya z Bieniakowskich Mieszkowska, urodzona na Wołyniu w roku 1854, zmarła dziś w Krakowie.

Wiedeński sąd krajowy wydał w ostatnich dniach następującą kurrendę: Ks. Stojałowski, kapłan świecki i poseł do Rady państwa, urodzony na Zniesieniu pod Lwowem, przynależny do gminy kulikowskiej, 53 lat liczący, został wyrokiem sądu z dnia 11 czerwca 1896 za przekroczenie § 8. k. k. na 50 złr. kary, ewentualnie 10 dni aresztu zasądzony. Kwota ta została uznaną za niemożliwą do ściągnięcia i kara aresztu dotąd nie została wykonaną.

Z Przemyśla donoszą: W sprawie bar. Murman Marchfelda, przeciw któremu toczy się śledztwo o zbrodnię szpiegostwa, weszło do sądu tutejszego pismo z Wiednia, w którem donoszą, że uwięziony w Przemyślu bar. Marchfeld nosi to nazwisko bezprawnie, gdyż jest on dzieckiem nieprawego łoża i zowie się Józef Antoni Braun. Wobec tego fotografowano Marchfelda, a podobizny wysłano do różnych władz, celem sprawdzenia tożsamości osoby. Marchfel obstaje przy swoich pierwotnych zeznaniach.

Z Zakopanego donoszą: Położenie Zakopanego i jego specyalne warunki klimatyczne (temperatura dochodząca do 25° Celsiusza w zimie) nadają się wyśmienicie dla założenia uzdrowiska (sanatoryum), przeznaczonego wyłącznie dla leczenia chorób płucnych. Od lat dawnych już chorzy tego rodzaju przyjeżdżali do Zakopanego dla tak zwanej *Luftkur*, lecz brakowało im odpowiednio urządzonego zakładu i przystosowania właściwej metody leczenia. Brak ten w krótkim czasie zostanie usunięty, gdyż powstanie odpowiednie uzdrowisko, wzorowane na najlepszych tego rodzaju zakładach zagranicznych, pod dyrekcyą dra Kazimierza Dłuskiego z Paryża.

Inicyatywa i zajęcie się tą sprawą takich ludzi, jak Sienkiewicz, Paderewski, prof. Baranowski, Bruno Abakanowicz i inni, oraz znaczny kapitał, na ten cel przeznaczony, dają zupełną rękojmię, że uzdrowisko Zakopane zadowolni wszelkie wymagania tych chorych, którzy dotąd zmuszeni byli szukać ratunku dla zdrowia w podobnych zakładach zagranicznych. Dodać wreszcie należy, że miejscowość pod przyszły zakład została nader szczęśliwie wybraną, jest położona bowiem na wzgórzu, wystawionem zupełnie na południe, zasłoniętem od północy, odpowiednio zalesionem, a zatem chroniącem od wiatrów i mającem wspaniały widok na cały łańcuch Tatr. Urządzenie z komfortem, oświetlenie elektryczne, wspaniały park, łatwość komunikacyi wobec budującej się drogi żelaznej, która bezwarunkowo w roku przyszłym otwartą zostanie, tworzą warunki, prorokujące zupełne temu uzdrowisku powodzenie.

Oda na cześć autorki 365 obiadów. Z Krynicy donoszą nam o serdecznem pożegnaniu odjeżdżającej stamtąd po krótkim pobycie w pensyonacie dr. Ebersa, pani Lucyny Cwierczakiewicz, słynnej autorki rozlicznych przepisów, wskazówek i kursów gospodarstwa domowego dla kobiet. Kilkudziesięcioletnia wytrwała praca, ożywiona praktycznym poglądem na potrzeby rodzin, zjednała pani C. szacunek, wdzięczność i sympatyę ogółu ludzi poważnie myślących, a pogodny humor, którym całe życie się odznacza, natchnął już niejednego z piszących do wypowiadania prozą i wierszem swoich dla pani Lucyny uwielbień. W Krynicy przebywa jeden z najznakomitszych polskich prawników, który w młodości swojej nie Temidzie, lecz muzom hołdował. W imieniu towarzystwa żegnającego panią Cwiercz. wygłosił on do odjeżdżającej następujący udatny wierszyk, któremu panie tamtejsze nadały tytuł ody do autorki 365 obiadów.

Stajemy tutaj, szanowna Pani,
Czciciele Twoi i hołdownicy,
By Ci należny hołd złożyć w dani,
Gdy już opuszczasz góry Krynicy.
Imię Twe, Pani, szeroko słynie,
Bo Ty utrwalasz szczęście w rodzinie.

Gdy czuła para celu dosięga,
Ty wzmacniasz świętych uczuć zarzewia,
Bo młodą żonę uczy Twa księga,
Jak upiec kurczę, kaczkę cietrzewia,
Jak temperament łagodzić dziki,
Dając mężowi wciąż smakołyki.

Jakiej mu zupy nawarzyć z raków,
Lub pomidorów, czy innej trawy,
Więc zna Warszawa, Poznań i Kraków,
Twoje zasługi dla dobrej sprawy.
Słusznie Twe dary wielbią płcie obie,
Bo wielka mądrość tkwi w tym sposobie.

Ty wzmacniasz dzielnie wpływy kobiety,
Bo gdy z Twej księgi naukę bierze,
To gdy już wszystkie skończą się wety,
Znajdzie coś jeszcze i po deserze,
A mąż syt strawy, nic nie ominie,
I oto kwitnie szczęście w rodzinie.

Tyś więc stworzyła małżeński Eden,
Toż gdy rozstania przyszła godzina,
Wołamy wszyscy jako mąż jeden:
Niechaj nam żyje pani Lucyna!

Gołąb pocztowy. Około dnia 15 z. m. leśny dworski z Połonna, wsi położonej w powiecie brzeskim, poczta Czchów, zastrzelił przypadkowo w przelocie gołębia pocztowego z obrączką aluminiową na nodze, na której wyryte były rosyjskie litery: N. W. G. P. i cyfry 7 792. Te same litery i cyfry również były odbite na dwóch lotkach prawego skrzydła. Obrączka była bardzo sztucznie spojoną, tak iż wiele ktoś nad tem zadawać sobie musiał pracy. Gołąb ten bardzo wielką przestrzeń musiał przebyć, gdyż bardzo był wymizerowany.

Nowe pismo polskie. Wkrótce wychodzić zacznie w Łodzi tygodnik polski p. t.: *Ognisko rodzinne.* Na wydawnictwo tego pisma otrzymał koncesyę właściciel księgarni łódzkiej p. Ludwik Fiszer, którego ministerstwo zatwierdziło w charakterze redaktora i wydawcy.

Artyści galicyjscy na wystawie paryskiej. Ministerstwo handlu, oraz ministerstwa wyznań i oświaty utworzyły w Krakowie podkomitet, w celu ułatwienia artystom polskim, z Galicyi pochodzącym, wzięcia udziału w austryackim dziale sztuki na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1900.

W skład tego podkomitetu wchodzą pp. prof. dr. Maryan Sokołowski, jako prezes, dyrektor Julian Fałat, prof. Wyczółkowski, artysta-malarz, Augustynowicz i Wł. Łoziński ze Lwowa. Podkomitet przybrał nadto do swego grona: architekta Z. Hendla, artystę malarza Józefa Mehoffera, jako członków, oraz p. Seweryna Boehma, jako sekretarza Tow. sztuk pięknych.

Podkomitet ustanowił delegatów, mianowicie: w Berlinie S. Buchbindera, w Paryżu dra Konstantego Górskiego, w Monachium St. Grocholskiego, w Florencyi M. Zawiejskiego, w Wiedniu zaś prof. K. Pochwalskiego.

W Austryi istnieją teraz trzy takie subkomitety: w Krakowie, Wiedniu i Pradze.

Podkomitet ukonstytuuje się 1 maja 1899 roku, jako jury. Lokalne komitety przedłożą swe propozycye głównemu komitetowi w Wiedniu. O ostatecznem przyjęciu obrazów i dzieł sztuki — zadecyduje w Paryżu generalny komisarz rządu francuskiego w porozumieniu z generalnym komisarzem austryackim prof. Exnerem. Formularzy i zgłoszeń udziela sekretarz Tow. sztuk pięknych w Krakowie p. S. Boehm.

Bóle głowy. Wiadomo, że na bóle głowy niema środków niezawodnie działających, ponieważ przyczyny tego najbardziej rozpowszechnionego dzisiaj cierpienia, są wielce rozmaite. Można więc tylko rozróżniać i zgrupować rozmaite gatunki i objawy bólu głowy. Dokonał tej statystyki świeżo jeden z profesorów uniwersytetu londyńskiego i ogłasza: Jeżeli uczuwamy nieprzyjemny nacisk w czole nad okiem i uskarżamy się przytem na zawroty i brak apetytu, to źródłem cierpienia jest żołądek. Najlepszym środkiem leczniczym w takim razie jest lekkie przegłodzenie się. Jeżeli ból w czole jest gwałtownym, a towarzyszą mu objawy gorączkowe, naówczas jakaś choroba owłada organizmem i najlepiej jest zawezwać niezwłocznie doktora. Bez gorączki i zawrotu oznacza ból wytrwały w czole, że płuca są w jakimś nieporządku. Jeżeli skarżymy się często na bóle w tylnej części głowy, oznacza to początek stwardnienia wątroby: należy używać w takim razie wiele ruchu, a skutek jest pewny. Ostry, przejmujący ból w obu skroniach dowodzi anemii, gdy tymczasem gwałtowny ból głowy po jej jednej stronie oznacza zawsze silny stopień rozdrażnienia nerwowego i da się usunąć tylko kilkagodzinnym zupełnym wypoczynkiem w ciemności. Jeżeli ból daje się uczuwać w samym wierzchołku głowy, która cięży nam, jakby cetnarem przywalona, naówczas można być pewnym, że przyczyną jest przeciążenie umysłowe. Wypoczynek, świeże powietrze, tudzież silne potrawy są wówczas środkiem zaradczym. Jeżeli bóle powtarzają się z małemi przerwami i przeciągają przez całą głowę, natenczas są natury reumatycznej, a początkiem ich bywają przeziębienia i przeciąg. W takim razie pomaga ciepłe trzymanie głowy i łaźnia.

Ze Stowarzyszeń.

== **Wydział Tow. im. Jana Matejki** podaje do wiadomości, iż przez miesiąc sierpień zwiedziło „Dom Matejki“ za biletami 282 osób. Czysty dochód z tych wstępów 68 złr. 45 ct. Nadto od 1 sierpnia do 1 września złożyły na korzyść „Domu“ następujące osoby dobrowolne datki, mianowicie p. t.: Z. R. 2 złr., Marya Lewicka 1 złr., B. J. Jazdowski 1 złr., R. Te Quesne 1 złr., M. M. Jazdowska 1 złr., Marek Rościszewski 1 złr., Zofia Górska 2 złr., Fr. Górski 2 złr., R. Kaszub 1 złr., W. A. 1 złr., prof. dr. E. P. 1 złr., Wł. Przewoska 1 złr., E. Majewski 1 złr., Lucyna Majewska 1 złr., Antoni hr. Potocki 5 złr., ks. Jan Piotrowski 1 złr., Józef Popowski 1 złr., Tad. Kudelka 1 złr., St. Kudelkówna 1 złr., Adolf Cieński 2 złr., W. Zbyszewski 2 złr., Altyf-Altyf R. Sulm 2 złr., F. Kumanowski 1 złr., Z. M. Kumanowska 1 złr., Jan Pełczyński 1 złr., E. Kobierska 1 złr., M. Krzyżkiewicz 1 złr., Fl. i J. Teremowiczowie 2 złr., Władysław Smoleński 1 złr., Jan Styka 1 złr., M. H. 1 złr., Jełmar Jarosław 1 złr., C. M. 2 złr., W. Dederko 1 złr., Olgierd Jagiełło 1 złr., Nikołaj Agapieff 1 złr., Jan Jaworski 3 złr., A. i W. Kalinowscy 1 złr., Zenon Poklewski-Koziełł 1 złr., Czesław Pieniążek 2 złr., Fr. Dziurzyński 1 złr., St. Chomiński 1 złr., Fr. Krawicka 1 złr., prof. dr. Laskowski z córką 2 złr., Mścisław K. 2 złr., J. Roguska 1 złr., Felicya Chróścicka 1 złr., J. Sandie 1 złr., J. Załuski 1 złr., W. J. Myers 1 złr., J. Bohuszewicz 1 złr., dr. K. Pawlikowski 2 złr., J. Mierzejewska 1 złr., Marya Mierzejewska 1 złr., Zofia Garbowska 1 złr., J. Dub. 1 złr., Alojzy Freiherr v. Spend 1 złr., Karol Freiherr Sobeck Skal 1 złr., Brunon Kozłowski 1 złr., T. Pieniążek 1 złr. Razem 81 złr., co czyni ogółem 68 złr. 45 ct. + 81 = 149 złr. 45 ct. Wszystkim tym ofiarodawcom wyraża zarząd serdeczne podziękowanie.

Mianowania. Oficyałami ewidencyjnymi obrony krajowej mianowani zostali feldweble powiatowi:

W Krakowie: Konstanty Hubert, Wacław Nowak, Józef Melhardt, Andrzej Comber, Józef Hoffman i Mateusz Ochabowicz, wszyscy 16 p. p. l.

W Rzeszowie: Jan Budweil, Wiktor Lewik, Gustaw Zaubek, Karol Urbanowski, Wilhelm Pitsch i Józef Sabill, wszyscy 17 p. p. l.

We Lwowie: Józef Maksymowicz, Bazyli Kiezma, Maryan Kronholz, Adolf Albert, Władysław Drzymochowski i Edward Gorniewicz, wszyscy 19 p. p. l.

W Stanisławowie: Ludwik Rozwoda, Franciszek Kolpy, Jan Śluzar, Augustyn Pohl, Andrzej Pedhorodecki, Jan Eastrath, Jan Piórecki, Eryk Reisz, Leizor Dittersdorf, Jan Moskałyk v. Majewski i Feliks Langelfeld, wszyscy 20 p. p. l.

W Przemyślu: Józef Zintz, Michał Kumaniecki, Maryan Staniszewski, Zenon Kaczorowski i Maksymilian Dengler, wszyscy 18 p. p. l.

W Czerniowcach: Józef Rada, Mateusz Hoffman, Dymitr Słupuriak i Ignacy Plehot, wszyscy 22 p. p. l.

Dalej mianowani asystentami ewidencyjnymi obrony krajowej:

W Krakowie: Jan Tchorzewski, Michał Skoczylas, Mikołaj Kozakiewicz, Władysław Maciak, Michał Kobyłecki, Edward Milacek, Józef Mościński, Piotr Świtalski, Jan Feix v. Wilda i Jan Hrabetz, wszyscy 16 p. p. l.

W Stanisławowie: Jan Dziuba, Felicyan Ołtarzewski, Teodor Gottesmann v. Wasylkowski, Fryderyk Schmidt, Aron Tismenitzer, wszyscy 20 p. p. l.

We Lwowie: Jan Rudnicki, Menele Hesel, Michał Tomaszewski, Michał v. Barbaro, Józef Rotter, Otton Seydl, Ludwik Kniehinicki i Hieronim Dziedzica, wszyscy 19 p. p. l.

W Rzeszowie: Izaak Linhard, Jan Szmorhun, Ludwik Gołuchowski, Mojżesz Salomon, Emil Janernig i Franciszek Gruczyński, wszyscy 17 p. p. l.

W Przemyślu: Piotr Bryda, Waleryan Kleinleger, Józef Machaczek, Marceli Sebastyański, Wawrzyniec Werner, Klemens Luttenberg i Marcin Fuhrmann, wszyscy 18 p. p. l.

W Czerniowcach: Antoni Jaworowski, Maurycy Babel, Karol Reis i Fryderyk Petrari, wszyscy 22 p. p. l.

łeś nasze cielęta, co? A te cybuchy księdza Szymona, he?...

— Trudno to zapomnieć... — mruknął, czerwieniąc się ze wstydu, bo Anka tak dziwnie patrzyła na niego.

Popsuło mu humor przypomnienie, więc powstał zaraz i pytał o Karola.

— Niema pana Borowieckiego, wczoraj wyjechał do Berlina i powróci dopiero za kilka dni — mówiła Anka, nalewając mu herbaty.

— A powiedz-no mi, jak to tam było z tą starą żydówką, zjadłeś jej strucle, czy nie? — ciągnął nieubłaganie pan Adam, wpadłszy na przypomnienia fale.

Ale Wilczek tak był temu nie rad, że nic nie odpowiedział, wypił szybko herbatę i wyniósł się wściekły na starego i na świat cały.

— To moje dzieciństwo będzie mi kulą u nóg! — mruczał.

Pan Adam długo rozmawiał o nim z Anką, długo nie mógł dobrze pojąć, jak się to teraz dzieje na świecie, że taki Wilczek naprzykład, który u nich pasał bydło, którego nieraz dobrze obijał, jest teraz już zamożnym człowiekiem i może najspokojniej przychodzić do nich i być jak z równymi.

Pan Adam był demokratą, ale tego nie mógł pojąć, a raczej na taką równość nie mógł się zgodzić, więc zakończył:

— Oni za prędko rosną! Ze szlachty to miał pociechę i Pan Bóg, ale tymi, to zdaje mi się, że tylko dyabeł będzie się cieszył, co? jak ci się zdaje, Anka?... (C. d. n.).

Tymczasowymi feldweblami powiatowymi mianowani w Krakowie: Jan Kaniak 11 p. huz. lin. i Franciszek Morawec 16 p. p. l.

Dalej mianowani akcesistami registratury: feldwebel powiatowy Karol Brudny 1 p. p. l. przy komendzie w Krakowie, oraz podoficerowie rachunkowi Stefan Iwanowicz 1 p. p. l. przy komendzie obrony krajowej we Lwowie i Leopold Graf 1 p. p. l. przy komendzie w Przemyślu.

Przeniesieni powiatowi feldweble: Karol Wańtuch z 13 do 22 p. p. l., Leon Halewicz z 18 do 15, Izaak Reisz z 18 do 13, Sylwester Witoszyński z 18 do 10, Leon Fleischer z 22 do 12, Grzegorz Jaremkow z 20 do 19, Felicyan Szczepanowski z 17 do 14 i Krysztof Protung z 20 do 3 p. p. l.

W stanie nieczynnym obrony krajowej przeniesiony podporucznik dr. Juliusz Knöpfelmacher z 19 do 15 p. p. l.

Składki. Na dar honorowy dla redaktora „Gazety Opolskiej" nadesłano z Gorlic 3 złr.

Zamiast urządzenia wspólnej biesiady celem pożegnania p. Wiktora Rollego, c. k. adjunkta sądowego, przeniesionego z Milówki do Łańcuta, złożyło kilku członków kasyna na rzecz „Szkoły ludowej imienia Mickiewicza" 13 złr. 10 ct

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 3 września: „Daniszewy", komedya w 4 aktach Piotra Newskiego (po raz 4).

W niedzielę 4 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff (po raz 19).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1 września pochmurno, wietrzno; termometr doszedł od +11°,8 C. do +17°,8 C., barometr idzie w górę.

Dnia 2 września o godz. 7 rano stan barometru był 750,4 mm., termometru +10°,4 C., wiatr zachodni.

Z letnich siedzib.

Truskawiec, 31 sierpnia. W chwili, kiedy to piszę, sezon kona. Już w drugiej połowie sierpnia było tu zabaw coraz mniej, coraz więcej pożegnań. Do 15 sierpnia wrzało tu życie. Po pikniku, który odbył się 30 lipca pod egidą pań: hr. Leonowej Dzieduszyckiej, pani Heleny Madeyskiej i baronowej Maryi Brunickiej a udał się świetnie, mieliśmy w niedzielę 7 sierpnia koncert lwowskiego „Echa", który dzięki sympatycznej śpiewackiej drużynie i wzorowemu wykonaniu programu, powiódł się znakomicie, a 9 sierpnia przedstawienie, na którem młodzi amatorzy odegrali z werwą dwie sztuczki: „Wet za wet" Gordziewicza i „Dzieci muzy" Domnika. W pierwszej ogólny poklask i uznanie zyskała panna Janina Czaykowska za znakomitę grę i deklamacyę. Sekundował jej dzielnie p. F., akademik z Krakowa.

We czwartek 11 sierpnia odbyła się śliczna uroczystość z powodu upływu 25 lat, w ciągu których ks. kanonik Grzegorczyk corocznie gościł w Truskawcu. Zarząd zdrojowy wraz z gronem gości urządził rano 11 sierpnia nabożeństwo na intencyę jubilata, a po południu zebrani w klubie truskawieckim goście wypili zdrowie czcigodnego kapłana. 15 sierpnia ruchliwe Kółko amatorów odegrało znowu dwie sztuczki St. Dobrzańskiego: „Złoty cielec" i „Podejrzana osoba". W pierwszej ślicznie grała panna Julia Fedorowicz, w drugiej pp. Terlecka i Janowska zasłużone zbierały oklaski. — W kilka dni potem, wobec przyjazdu Zacharjasiewicza, znakomitego i zasłużonego powieściopisarza i jubilata, który tu przybył w odwiedziny do swego krewnego p. Jocza, goście podjęli go ucztą, o czem pisaliście.

Ostatnią rozrywką sezonu był odbyty w niedzielę 28 sierpnia koncert ruskiego Towarzystwa śpiewackiego „Bojan", który rozruszał jeszcze na chwilę przebywających tu niedobitków. — Na pochlebną wzmiankę zasługuje p. Franciszek Niżnik, w którego restauracyi przy wykwintnem i smacznem podaniu potraw, a wybornej obsłudze, niejednę miłą chwilę tu spędzono. *L.*

Z Izby sądowej.

Sanok, 1 września.

Sprawa Winiarskiego.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy".)

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania dodaję, że gdy była mowa przy przesłuchaniu świadka Jana Rucińskiego o charakterze Stanisławy Winiarskiej, przedłożyła obrona list ks. Biesiadzkiego, pisany do Stanisławy na 3 lata przed zamążpójściem za Winiarskiego. Z listu tego widać, że wówczas musiała być Stasia roztrzepanem dzieckiem i, jako takiemu, daje ks. Biesiadzki, jak najtroskliwszy ojciec swemu dziecku, nauki i przestrogi. — List ten wskazuje też dowodnie, że zarzut Winiarskiego, przeciw księdzu skierowany, o niedozwolony stosunek z siostrzenicą, jest oczywistą kalumnią, bo człowiek, mający z kobietą stosunek, w ten sposób absolutnieby do kochanki nie pisał, a przynajmniej musiałby się choć jednem nierozważnem słówkiem zdradzić.

Rozprawa rozpoczęła się dziś o godzinie 8½ rano. Dodatkowo słuchano jeszcze Jana Rucińskiego, któremu oskarżony zadawał kilka pytań, tyczących się stosunków majątkowych ks. Biesiadzkiego.

Marya Leszczyszyn, służąca na folwarku odrzechowskim, nowych szczegółów o Winiarskim i jego pożyciu z żoną nie podaje.

Marya Wyszyńska, żona kierownika szkoły z Odrzechowej, znała Winiarskich od grudnia 1897 r. Zdawało jej się, że pożycie Winiarskich jest dosyć dobre, odnosiła tylko wrażenie, że Winiarska nie ma swojej woli, jest uległą i potulną, a on względem niej ostry i energiczny. — Winiarska skarżyła się jej raz, że z mężem czasem nie może wytrzymać. Wyszyńska doskonale charakteryzuje Winiarskiego, twierdząc, że pomimo, iż dla żony bardzo był uprzejmym i grzecznym, ona się go instynktowo bała. — Zresztą, był to człowiek bardzo zdolny i, mimo że mało się uczył, inteligentny. Winiarska, mało inteligentna, o zaniedbanem wykształceniu, niedbająca o zewnętrzny wygląd, bez cienia kokieteryi, robiła wrażenie potulnej, znękanej kobieciny. Winiarski był szalenie o żonę zazdrosny i przy błahej nawet sposobności robił jej wobec obcych ludzi wyrzuty.

Józef Wyszyński, kierownik szkoły w Odrzechowy, Winiarskich znał od kilku miesięcy. — Winiarski był gwałtownego usposobienia, nie znosił opozycyi w dyskusyi i przy lada sposobności wybuchał. Zresztą nie zeznaje nowych szczegółów.

Malwina Kawska, matka Wyszyńskiej, wdowa po urzędniku katastralnym, zeznaje, że Winiarska zwierzała się przed nią, iż jest bardzo nieszczęśliwą, że chętnieby męża opuściła, bo mąż posądza ją o stosunek z księdzem i zarzuca jej, że to dziecko księże. Świadek przeczy stanowczo, aby Winiarska przyznała jej się, że wyznała mężowi swój rzekomy stosunek z księdzem Biesiadzkim, a Kawska nie odniosła nawet tego wrażenia, aby cośkolwiek podobnego istniało.

Świadek Antoni Jurkiewicz, lat 56, ojciec pierwszej żony oskarżonego, ma dla niego tylko słowa pochwały.

Świadek Paulina Rożańska, żona szewca z Obarzyna, służyła trzy lata na plebanii w Dydni, za pobytu Stanisławy Rucińskiej tamże. Przez całe trzy lata ani przez myśl jej nie przeszło, żeby Stanisława była kochanką księdza. Między służbą nie było także nigdy żadnej wzmianki, ani plotek o możliwości takiego stosunku.

Przewodniczący: Czy ks. Biesiadzki był dobrym człowiekiem?

Świadek (wybucha płaczem) i mówi: „Taki ksiądz już nigdy nawet bez Dydnię nie pójdzie".

Następnie w dwa miesiące po ślubie służyła Paulina u Winiarskich w Odrzechowy. Winiarscy żyli ze sobą bardzo źle, ciągle się kłócili. Winiarski dla ludzi i służby był dość dobrym.

Przewodniczący: Czy dla ciebie pan był dobry?

Swiadek: Bardzo dobry, tylko dwa razy „w pysk dostałam" *(wielka wesołość w audytoryum)*, alem sobie nic z tego nie robiła, bom trochę zasłużyła *(wesołość)*.

Józefa Nowakowska nauczycielka w Odrzechowy, znała Winiarskich od grudnia 1897 r. Winiarska opowiadała jej 14 marca 1898 roku, że ją mąż pobił. Obydwoje Winiarscy kochali bardzo dziecko swoje.

Ks. Wawrzyniec Czajka proboszcz rzymsko-katolicki w Łubnie, był przez lat sześć wikarym w Dydni i nieodstępnym towarzyszem ks. Biesiadzkiego. — Ksiądz nie miał przed nim żadnych tajemnic, pokazywał mu i odczytywał najtajniejsze listy, tyczące się spraw familijnych, odmawiał z nim razem brewiarz, w ogóle nigdy się z nim nie rozłączał. Stosunku niedozwolonego między księdzem Biesiadzkim a Stanisławą nie było żadnego. Charakterystycznem bardzo było zeznanie ks. Czajki, że gdy Winiarski pierwszy raz przybył do Dydni, w towarzystwie krewnego swego Illukiewicza, aby poznać pannę Stanisławę, zapytywali i badali świadka, co jest właściwie panna Stanisława, i czy jest panną.

Na tem przerwano dzisiejszą rozprawę przedpołudniową.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zbiorowe wydanie pism Juliana Łętowskiego.** *Goniec Łódzki* donosi: Każdemu niezawodnie są znane utwory wcześnie zgasłego pisarza Juliana Łętowskiego. Jego nowelle, pisane szczerze, uderzają zawartą w nich prawdą i prostotą — bez jaskrawych efektów pisarskiej roboty, czerpane wprost z wypadków szarego życia, czytają się mile, pozostawiając wrażenie cichego smutku lub spokojnej radości.. Autor „Izraela na puszczy" potrafił równie poruszyć nas siłą grozy dramatu, jak dać piękną fantazyę i szereg spokojnych, z cichego dworka obrazków, między któremi prawdziwą perełkę stanowi „Robakiewicz".

Część utworów zmarłego pisarza artysty, rozproszonych po pismach, zebrano jeszcze za życia w oddzielne tomy — bogatą jednak spuściznę pozostawił zmarły w niewydanych dotąd rękopismach, co też głównie skłoniło rodzinę do wydania pełnego zebrania dzieł autora, pomieszczonego w 12 tomach w formie ozdobnej. Wydawnictwo to po przedzonem zostanie portretem pisarza i przedmową Jeske Choińskiego, a w drodze prenumeraty kosztować będzie zaledwie ośm rubli.

Po raz pierwszy bodaj większem wydawnictwem dzieł wartościowych zajmuje się Łódź, tem większą zatem jest zasługą drukarni pp. Grabowskiego i Sp. (Piotrowska 81), która podjęła się tej sprawy wdzięcznej nad wyraz. Spodziewać się należy, że Łódź poprze gorliwie to własne wydanie, a koledzy zmarłego wszędzie przyczynią się do szczęśliwych i korzystnych skutków podjętej myśli. Łętowski za życia liczył wielu przyjaciół, a żadnemu z kolegów nie szczędził rady, zachęty, uznania, a przedewszystkiem serca, które tak wcześnie ich kochać przestało.

— **Dr. Seweryn Robiński** wydał w Berlinie książkę pod tytułem: „Operiren oder Nichtoperiren bei Krebserkrankungen u. andere zeitgemässe, insbesondere Therapeutische Fragen."

— **Monasterski Władysław:** Do opinii publicznej. Przyczynek do charakterystyki roboty „Monitora". Lwów, 1898.

Jest to obrona i wyjaśnienie notaryusza w Rohatynie p. M w znanej sprawie testamentu ś. p. Juliana Janiszewskiego, zmarłego w roku 1885.

— **Szczepański Mieczysław,** podkomorzy: Kilka uwag nad położeniem kraju. W Krakowie, 1898.

— **Witaliński Maryan:** Działalność Leona XIII jako papieża. Odczyt miany w uroczystość dyamentowego jubileuszu papieża w konwikcie chyrowskim. W Krakowie, 1898.

— **Walicki dr. Edm. Marya:** Górny Śląsk w okresie ostatnich lat 25 (1870—1895). Zarys polityczno-społeczny. Kraków, 1898.

Dział ekonomiczny.

Bochnia, dnia 1 września 1898.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·— do 8·50. Żyto od 6·— do 6·90. Jęczmień od 6·— do 7·—. Owies od 5·50 do 6·—. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od —·— do —·—. Fasolę od — do —·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od —· do —·—. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·40 do 1·60. Słomę od 1·60 do 1·70. Siano od 1·60 do 1·70. Masło za 1 kilo od —·— do —·65. Jaja za kopę od —.— do 1.30.

Na targ zwierzęcy spędzono:

Bydła 518, koni 205, świń 915 sztuk i płacono za 100 klgr. żywej wagi:

Bydło od 18·50 do 22·—. Świnie od 35.— do 40·—. Konie za sztukę od 15·— do 150·—.

Następny jarmark odbędzie się dnia 15 września b. r. Magistrat miasta Bochni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 2 września. *(Telefonem.)* Hr. Michał Dzieduszycki, nowo mianowany dyrektor krakowskiej dyrekcyi skarbu, otrzymał obecnie urlop, a urzędowanie swe rozpocznie dopiero z początkiem listopada br.

Jarosław, 2 września. Arcyksiążę Rainer, po odbyciu przeglądu wojsk obrony krajowej, wyjechał do Krakowa, gdzie spędzi dzień jutrzejszy.

Wiedeń, 2 września. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz postanowieniem z dnia 26 sierpnia nadał order żelaznej korony prezesowi krajowej Rady zdrowia, profesorowi akuszeryi, dr. Adamowi Czyżewiczowi we Lwowie, oraz że zastępcy prezesa tejże Rady, dr. Wiktorowi Opolskiemu we Lwowie udzielił tytułu radcy rządowego.

Wiedeń, 2 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwały odpowiednich kolegiów profesorskich: co do udzielenia *veniam legendi* na uniwersytecie w Krakowie prywatnemu docentowi zoologii uniwersytetu wiedeńskiego drowi Tadeuszowi Garbowskiemu, i co do dopuszczenia nauczyciela gimnazyalnego dra Stanisława Witkowskiego w charakterze prywatnego docenta na uniwersytecie we Lwowie.

Reichenhall, 2-go września. Bawiący tutaj na kuracyi b. prezes Rady powiatowej krakowskiej, A. Milieski, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Złamał on lewą nogę poniżej kostki.

Zara, 2 września. W okolicy Sinj dały się znowu w ostatnich dniach odczuć dość silne wstrząśnienia ziemi.

Bozen, 2 września. W obecności namiestnika i marszałka krajowego dokonano wczoraj uroczystego otwarcia jubileuszowej wystawy, urządzonej przez Izbę handlową.

Budapeszt, 2 września. *Budapesti Naplo* sensacyjną, a bardzo nieprawdopodobną podaje wiadomość. Donosi mianowicie w dłuższym artykule, że w Paryżu zawiązała się liga, mająca na celu zamordowanie węgierskiego premiera br. Banffy'ego. Do ligi tej należeć mieli urzędnicy, na których czele stoi niejaki pan Rimler. W tej sprawie przesłuchano już nawet jakiegoś hr. Hudy'ego, który miał bawić przez kilka tygodni w Budapeszcie, aby bliżej poznać tamtejsze stosunki.

Frankfurt, 2 września. Przeszło 100 rodzin żydowskich, pochodzących z Galicyi i Królestwa Polskiego, trudniących się domokrążstwem i drobnym handlem, wydaliła tutejsza policya, z powodu rozmaitych denuncyacyj.

Dortmund, 2 września. W kopalni „Wiktor" w Kastrop zginęło straszną śmiercią czterech górników, pracujących na pomoście, zawieszonym na linach. Z powodu pęknięcia kotwicy liny zerwały się, a nieszczęśliwi robotnicy runęli w przepaść.

Belgrad, 2 września. Ze strony dobrze poinformowanej zaprzeczają doniesieniu niektórych dzienników serbskich, jakoby rząd zamierzał wypuścić w dzierżawę koleje rządowe i zaciągnąć *à conto* tego interesu pożyczkę w kwocie 80 milionów franków.

Rzym, 2 września. Stan zdrowia papieża coraz lepszy. Wczoraj odprawiał papież mszę św. w otoczeniu prałatów i kardynałów.

Konstantynopol, 2 września. Ze Smyrny donoszą: Gwałtowny pożar zniszczył bogate składy towarów bławatnych i kolonialnych na komorze celnej. Szkoda dochodzi do dwóch milionów franków.

Madryt, 2 września. *Imperial* donosi, że ministrowie: spraw zagranicznych i robót publicznych, którym powierzono opracowanie sprawozdania dla kortezów, co do projektu zawarcia pokoju, jaki ma być zawarty z Ameryką, przedłożyli wczoraj tenże projekt radzie gabinetowej.

Korunna, 2 września. Przybył tu parowiec „Isla de Panoy", wioząc na pokładzie 1.600 żołnierzy i 130 oficerów hiszpańskich, powracających z Kuby. W czasie drogi zmarło 17 żołnierzy.

Bombaj, 2 września. Dżuma szerzy się coraz gwałtowniej w obwodach Dharwar, Belgaum, Tana, Satara i Hubli. W ciągu ostatnich tygodni utraciło życie ogółem 27.800 osób.

W Bombaju zmarła znana doktorka medycyny, pani Elżbieta Phillpis, ofiara poświęcenia dla chorych.

Sytuacya polityczna.

Praga, 2 września. Komitet wykonawczy klubu posłów czeskich odbył wczoraj posiedzenie, na którem omawiano położenie polityczne i przyjęto rezolucyę, aby przed zebraniem się Rady państwa zwołać na wspólną konferencyę wszystkich czeskich posłów sejmowych i do Rady państwa.

Praga, 2 września. *Hlas Naroda* zwraca się przeciw wywodom *Narodnich Listów* w sprawie ugody węgierskiej — (Porównaj dzisiejszy nasz artykuł wstępny. *Przyp. red.),* podnosi, że w układach z bar. Banffym brał udział wybitny minister dr. Kaizl, członek klubu młodoczeskiego, i mniema, że enuncyacye tego rodzaju nie są niczem innem, jak podkopywaniem polityki młodoczeskiej przez własny organ partyjny klubu młodoczeskiego.

Budapeszt, 2 września. Wszystkie tutejsze dzienniki omawiają sprawę zwołania parlamentu austryackiego.

Pester Lloyd prawie że obawia się wypowiedzenia tego przekonania, że i nadal w Austryi będzie rządzić jedynie §. 14.

Budapesti Hirlap donosi, że węgierska partya liberalna zebrać się ma na konferencyę. Dziennik ów nie liczy wcale na tę ewentualność, aby hr. Thunowi udało się uczynić parlament zdolnym do pracy.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 2 września. Dzisiejsza *Wiener Ztg* **ogłasza patent cesarski z dnia 1 września r. b., podpisany przez cały gabinet, zwołujący Radę państwa na dzień 26 września r. b.**

Berlin, 2 września. Dziennik *Post* w artykule p. t. „Apel do austryackiego parlamentu" pisze: „Kryzys ugodową uważać można za załatwioną. Usunięte są niebezpieczeństwa, zagrażające dotąd organizacyi monarchii austryacko-węgierskiej i jej mocarstwowemu stanowisku w Europie. Wobec tego ze spokojem oczekiwać można ponownego zwołania parlamentu. Niemcy austryaccy winni okazać, że wyżej stawiają wzmocnienie monarchii, aniżeli jakiekolwiek przejściowe hasło walki. Niemcom austryackim, których zasług około budowy państwa naddunajskiego nie zmoże żadna chwilowa i sztuczna konstelacya partyjna, przystoi w obecnym, rozstrzygającym momencie historycznym zaprzestanie, choćby na czas krótki, polityki negatywnej i wzięcie udziału w pracy nad ustaleniem stosunków wewnętrznych, któreby wyszły na dobro tak stanowisku państwa na zewnątrz, jak i interesom ekonomicznym wszystkich ludów monarchii".

Międzynarodowa konferencya pokojowa.

Petersburg, 2 września. Hr. Murawiew podobno ma zamiar w najbliższym czasie zwołać międzynarodową konferencyę pokojową.

Berlin, 2 września. Wiadomość, że car wybrał Kopenhagę na miejsce konferencyi międzynarodowej w sprawie rozbrojenia, nie ma żadnych podstaw. W tej mierze nic stanowczego dotychczas nie postanowiono.

Bruksela, 2 września. Król Leopold wyraził się z zapałem o projekcie cara, odnoszącym się do powszechnego rozbrojenia, zaznaczył jednak niemożebność wykonania go ze względu na zachowanie się Francyi. Król wysłał depeszę gratulacyjną do cara i zaproponował Brukselę za miejsce zebrania się konferencyi międzynarodowej.

Po samobójstwie Henry'ego.

Paryż, 2 września. Zwłoki podpułkownika Henry'ego wczoraj po południu złożono do trumny. Obdukcya zwłok wykazała, że Henry zadał sobie dwa cięcia brzytwą w gardło, jedno z prawej, drugie z lewej strony bardzo silne; świadczy to o jego energii i niezłomnej woli odebrania sobie życia. Pogrzeb odbędzie się jutro bez honorów wojskowych.

Paryż, 2 września. Clémenceau pisze w *Aurore*, że słusznem wydaje mu się mniemanie, iż Henry miał współwinnych, którzy mu podsunęli myśl samobójstwa.

Paryż, 2 września. *Jour* i *Eclair* starają się usprawiedliwić fałszerstwo Henry'ego, nadmieniając, że tenże przeświadczony był o winie Dreyfusa, a sfałszował dokument dla zatajenia prawdziwych dokumentów, winę Dreyfusa wykazujących, ponieważ ujawnienie tych dokumentów pociągałoby za sobą wielkie niebezpieczeństwa dla Francyi i dla powszechnego pokoju.

Paryż, 2 września. *Aurore* podaje sensacyjne wyjaśnienie ostatnich wypadków; a mianowicie utrzymuje, że Cavaignac i rząd wcale nie dobrowolnie wdrożyli śledztwo, które doprowadziło do wykrycia prawdy, lecz zmuszeni zostali do tego przez postawę dyplomacyi niemieckiej i włoskiej. Minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał niedawno z Rzymu i Berlina sprawozdanie, że zanosi się na wielki skandal, ponieważ rządy niemiecki i włoski, wobec uporu rządu francuskiego, ukrywającego prawdę, zdecydowały się ogłosić te dokumenty wojskowe, które Esterhazy sprzedał Schwarzkoppenowi.

Delcassé udał się do Hawru, aby zawiadomić o tem prezydenta Faure'a. Faure spiesznie powrócił do Paryża i ministerstwo przyszło do przekonania, że należy działać szybko.

Paryż, 2 września. *Temps* i *Journal des Débats* domagają się rewizyi procesu Dreyfusa. Ranc pisze w dzienniku *Radical*, że „drugie biuro sztabu generalnego było formalnie fabryką fałszywych dokumentów i urzędem, werbującym fałszywych świadków".

Clémenceau domaga się oskarżenia Du Paty de Clama i przywrócenia Picquarta do godności i dawnego jego stanowiska wojskowego.

Paryż, 2 września. Usposobienie umysłów po samobójstwie Henry'ego i dymisyi Boisdeffre'a nieco się już uspokoiło. Ogólnie wypowiadają życzenie, aby przystąpiono jak najprędzej do rewizyi procesu Dreyfusa z 1894 roku.

Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której szczegółowo omawiano kwestyę ewentualnej rewizyi procesu Dreyfusa. Cavaignac oświadczył podobno swym kolegom, że po ostatnich zajściach zachwiał się nieco w swem absolutnem przeświadczeniu o winie Dreyfusa; sądzi jednakże, że materyał dowodowy przeciwko Dreyfusowi jest dostateczny. Inni ministrowie natomiast znajdują, że dla uspokojenia opinii rewizya procesu Dreyfusa jest niezbędną, zwłaszcza że Henry w procesie 1894 roku przesłuchiwany był jako świadek, i zeznania jego ważną w całej sprawie odegrały rolę.

Paryż, 2 września. *Gaulois* ogłasza list generała Pellieux, zawierający wyjaśnienie warunków, w jakich tenże zeznawał w procesie Zoli o głośnym liście, przypisywanym Schwarzkoppenowi. Pellieux przekonany był o autentyczności tego listu i stara się usprawiedliwić wyłuszczając powody i okoliczności, które w nim przekonanie to wyrobiły.

Paryż, 2 września. Generał Boisdeffre żegnał się wczoraj po południu z personalem sztabu generalnego. Na miejsce Boisdeffre'a szefem sztabu mianowany został generał Renouard.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr August Sokołowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 2 września 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	55
4% renta austryacka złota	121	[illegible]
4% „ „ koronowa	101	55
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	98	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	907	—
„ kredytowe	359	50
Londyn	120	10
Marki	58	[illegible]
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	64
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	267	75
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	—
„ „ Południowej	[illegible]	37
„ „ Elbethal	264	75
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	[illegible]	25
„ „ Alpine	165	10
„ Tureckie Tabaczne	183	—
Rubie	127	12
Berlin, 2 września 1898		
Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	20
4½% Listy Polskie	100	80
Renta włoska	93	20
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 2 września 1898		
Spirytus gotowy	19	50
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	33
Żyto na jesień	6	85
Owies na jesień	5	65
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 2 września 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr.			
	płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	47	35	47	75
20-te frankówki w złocie	9	53	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	[illegible]	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	381	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	35	295	25

Nestlé'go mączka dla dzieci

najlepsze mleko alpejskie zawierająca, oddawna uznana za najwłaściwsze pożywienie dla **niemowląt** i mających dolegliwości żołądkowe.

Aprobowana przez pierwsze powagi lekarskie, od 30 lat w użyciu we wszystkich w szpitalach dziecięcych.

Wystawiona w oddziele gospodarczym jubileuszowej wystawy w Wiedniu 1898 roku.

Dawki na próbę wraz ze sposobem użycia wysyła zadarmo **skład główny F. BERLYAK w Wiedniu, I., Naglergasse Nr. I.** 1041 9 12

Ostrzeżenie! **Ponieważ podobne wytwory w opakowaniu do złudzenia naśladowanem znajdują się w handlu, przeto przy kupnie trzeba dobrze uważać na to, żeby każda dawka była opatrzona podpisem wynalazcy HENRY NESTLÉ, a na etykiecie wieka podpisem mającego skład główny „F. BERLYAK."**

Nauczycielka starsza,

Polka, posiadająca język francuski i niem. oraz muzykę, poszukuje posady do młodsz. panienek. Wiadomość: **Ul. Dominikańska Nr. 3, drugie piętro, na prawo.** 1442 1 3

W krajowej

Szkole Stolarskiej

w Kalwaryi Zebrzydowskiej

wpisy uczniów na rok szkolny 1898/99 rozpoczęły się dnia 1 września 1898 r. i trwać będą przez tydzień.

Informacyi co do warunków przyjęcia ucznia udziela Zarząd szkoły, należy jednak zgłaszać się wcześnie, gdyż wolne miejsca są ograniczone.

Zarząd szkoły przyjmuje również **zamówienia na roboty,** które wykonuje po przystępnych cenach.

Zarząd Szkoły stolarskiej w Kalwaryi.

Dyplomowana nauczycielka muzyki

(b. uczennica prof. Dachsa w Wiedniu), udziela lekcyj gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje od godz. 10 do 12 **Amalia Rokach w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 18, II. piętro.** 1430 2 6

MŁODA PANIENKA

poszukuje posady nauczycielki do początkujących dzieci. — Może także udzielać lekcyj w języku niemieckim. — Wiadomość pod **F. S. ul. Pędzichów Nr. 15, parter, drzwi Nr. 1.** 1418 3 5

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka Polka, wielce muzyk., biegła w języku francuskim, angielskim i niemieckim; **Nauczycielka** nieegzaminowana, wielce muzykalna, biegła w francusk.; **Nauczycielki Niemki i Francuzki,** kat., muzykalne. **Bony frebl.; Osoby** do zarządu; **Panny** służące, znające krawieczczyznę i prasowanie

N. GINTER,
starsza nauczycielka, 1262 10 10
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.** 1176 8 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 1177 8 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodocianie świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

RADEBEULOWSKIEGO
mydła liliowego
wyrobu
Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**

Na składzie po **10 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Resenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni**: A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt. 496 25 40

Trzeba uważać na znak ochronny: Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

Kto chce kupić tanio, a dobre

instrumenty muzyczne

wszelkiego rodzaju,
Harmonijki ręczne
1-, 2- i 3-rzędowe, bardzo dobrze wykonane,
automaty grające
i inne przybory muzyczne, niech zażąda ilustrowanego cennika — który opłatnie wysyła morawska firma:

FR. KONEČNÝ
Trzebič, Morava.
1416 2 30

Almanach de Gotha

9 roczników (1883 do 1890 i 1896) **z 35 portretami** osób panujących, tanio do nabycia. — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 1373 9 0

Pisarz z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w c. k. urzędach, u W. W. Panów adwokatów lub notaryuszów. — Posadę przyjmie zaraz za miernem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia prosi nadsyłać pod **„Pisarz 1411"** do Administr. „Nowej Reformy." 1411 3 3

Kupiec zawodowy — przyjmie posadę magazyniera lub inną odpowiednią jego fachowi. W razie potrzeby złoży kaucyę. — Zgłoszenia prosi nadsyłać pod adres.: **„Kupiec 1409"** do Administracyi „Nowej Reformy." 1409 3 3

Zarząd kamienicy

obejmie człowiek uczciwy. — Na żądanie może złożyć odpowiednią kaucyę. — Zgłoszenia prosi nadsyłać pod **„Zarząd kamienicy1410"** do Administracyi „Nowej Reformy." 1410 3 3

Magister farmacyi,

dobrze polecony, **znajdzie umieszczenie w aptece w Samborze.**— Zgłoszenia pod adresem: **Lepiankiewicz, aptekarz, Sambor.** 1404 4 6

Kuhna glicerynowo-siarczane mydło

po 50 ct., jest najlepszem mydłem do czyszczenia skóry. — Prawdziwem jest tylko wyrobu **Fr. Kuhna,** parfum. koronnego w **Norymberdze.** — **W Krakowie** dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 583 7 10

Wyborne winogrona

stołowe i kuracyjne, w 5 klgr. koszykach, po złr. 2·40, jakoteż wyborne tokajskie samorodne, musujące i stołowe **wina** poleca 1372 6 6

Henryk Lindenbaum,
właściciel winnic w **Tokaju.**

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 332 39 52

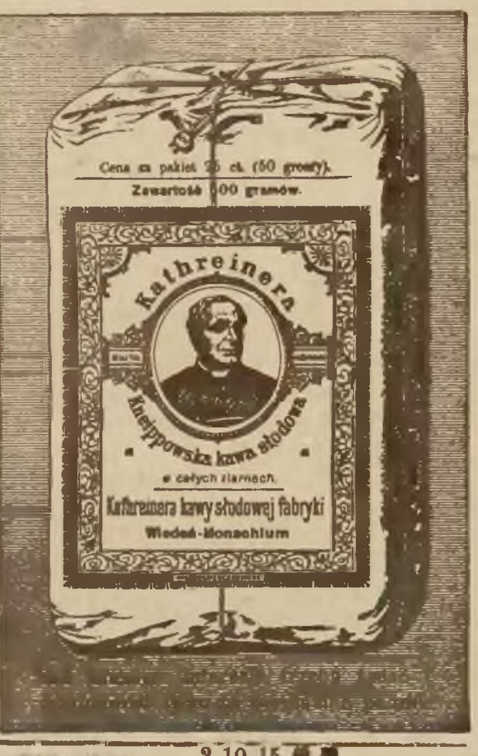

2 10 15

Propinacya miasta Białej

poszukuje zaraz rutynowanego szynkarza, posiadającego gotówki przynajmniej 3000 złr., katolika, żonatego, by żona mogła pomagać w interesie. Dochód miesięczny około 120 złr.

Bliższych wiadomości udziela: **Zarząd.** 1413 5 5

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.

Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 1427 1 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i English school for young ladies,
w połączeniu z **Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.**

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1-go września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwo, gimnastyka, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyż. zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym 1408 6 8

przy ul. Poselskiej Nr. 20.
G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**

W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6.

W Jaworznie: T. Dendera, **w Kołomyi**: St. Romanowicz, **we Lwowie**: A. Hubner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu**: S. Brandmann, **w Nowym Sączu**: J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu**: W. Szafran, **w Stanisławowie**: T. Kwiatkowski, **w Stryju**: Droguerya Kindlera, **w Tarnowie**: Tadeusz Scharff, **w Żywcu**: J. Danko. 519 19 20

KRAJOWY ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWY

Bazary krajowe

we **Lwowie,** ul. Trzeciego Maja 5,
w **Krakowie,** Rynek główny 20,
w **Nowym Sączu,** ul. Krakowska 7,
w **Przemyślu,** ul. Mickiewicza,
w **Stanisławowie,** ul. Kazimierzowska 8,

polecają wielki wybór wyrobów krajowych, a mianowicie:

Sukna i gotowe mundury dla uczniów szkół średnich.
Sukna na ubrania męskie, tudzież na palta i na burki podróżne.
Wyłączne zastępstwo fabryk sukna: S. Kossutha w Żywcu, K. Strzygowskiego w Leszczynie pod Białą i Ks. R. Sanguszki w Sławucie.
Stały stosunek z renomowanemi pracowniami krawieckiemi.
Koce, kołdry, i derki.
Kilimy, portyery, chodniki.
Makaty Buczackie.
Chusty i chustki na głowę.
Płótno i bieliznę stołową i pościelową.
Barchany, płócienka, wsypy itp. tkaniny bawełniane.
Wyroby koszykarskie, powroźnicze, snycerskie, meble bambusowe i majolikowe naczynia kamionkowe i t. p. 1428 2 3

Próbki na żądanie opłatnie odwrotną pocztą.

Kupujmy, co kraj wyrabia.

Tylko 50 ct. na 2 ciągnienia. Przedostatni tydzień!

Gł. wygr. 1 raz 100.000 Koron i 2 razy 25.000 Koron got. z odciąg. 20 %

Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie: 15 września 1898.
Ciągnienie: 22 październ. 1898.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Raczyński, M. D. Trinkenreich. 1399 4 0

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1297 32 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Po podłodze depce się obuwiem, to też lakier na podłogi winien być twardym i trwałym. Jeżeli lakier ma być trwałym, musi być sporządzonym z najlepszych materyałów, nie należy przeto dla oszczędzenia kilku centów kupować wyrobów tańszych a lichych, lecz natomiast żądać zawsze 1398 4 4

lakieru bursztynowego do podłóg
firmy
Christoph Schramm w Wiedniu,
który jest **najlepszym** i **najtrwalszym** wyrobem tego rodzaju.

Wyłączny skład na Kraków i okolicę:
SZARSKI i SYN w Krakowie.

Czy jesteś za gruby!

Savon Vert de l'Amiral
(na wyciągu z galasówek)

Bez dyety i przeszkody w zawodzie i nie przynosząc uszczerbku dla zdrowia, sprowadza schudnienie tylko tej części ciała, jak brzucha, łydek, podwójnej brody itd., którą się tem mydłem naciera **Cena 2 złr. 50 ct.** Dostać można w każdej aptece.

1361 **Przez lekarzy wypróbowane. — Ustawą chronione.** 2 10

Molla Proszki Seidlickie.

OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Upraszа się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 35 52

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1332 35 0

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski